

Schówek za parawanem

10 MINUT

Z EWĄ SKIBIŃSKĄ, AKTORKĄ

Ela Walicka z serialu „Na dobre i na złe” do tej pory nie miała łatwego życia. Ciągłe coś było nie tak – jeśli nie w pracy, to w życiu osobistym. Czy w nowych odcinkach los się do niej uśmiechnie?

Oczywiście, bo ile czasu można nosić na swych barkach taki bagaż. Mogę zapewnić, że Ela wyjdzie na prostą – każdego dnia staje się silniejsza i powoli jej życie zaczyna się układać. Kiedy zaczynałam pracę w serialu, odcinałam się od swojej bohaterki. „To nie ja” – podkreślałam na każdym kroku. Nie chciałam być kojarzona z bezradnością i niezdecydowaniem. Dziś nie mam się czego wstydzić, bo Ela jest przecież taka sama jak ja i tysiące polskich kobiet. Dom, praca, rodzina, sukcesy i porażki – oto jej całe życie.

Pani mama twierdzi, że Elę i Ewę łączy notoryczny brak pieniędzy. Jeśli tak jest naprawdę, to proszę zdradzić na co je Pani najchętniej wydaje?

Niestety nie potrafię oszczędzać i od lat żyję ponad stan. Moje pieniądze pożerają astronomiczne rachunki za telefony oraz przeróżne raty – jeśli nie za sprzęt gospodarstwa domowego, to za sprzęt sportowy dla mojej córki Heleny. Poza tym co roku nie potrafię sobie odmówić wspaniałych wakacji nad ciepłym morzem.

Czy rola Eli wdziera się w Pani prywatne życie?

Na każdym kroku słyszę za sobą: „O! Ela Walicka”. Muszę przyznać, że te słowa sprawiają mi nie tylko dużą przyjemność, ale również ułatwiają życie. Często zastanawiam się czy pani za ladą byłaby aż tak uprzejma, gdybym była zwyczajną klientką.

W serialu doskonale radzi sobie Pani z dorastającą cór-



Ewa Skibińska gra w serialu „Na dobre i na złe” Elę Walicką FOT. FORUM

ką. Czy w życiu jest podobnie?

Moja 14-letnia Helena jest nie tylko fantastyczną córką, ale przede wszystkim fantastyczną przyjaciółką. Myślę że to zasługa tolerancji, która w naszej rodzinie przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Nie tworzę sztucznego dystansu, niczego Helenie nie narzucam. Staram się być otwarta i wyrozumiała. Dzięki temu żyjemy naprawdę bardzo blisko siebie.

Jak to się stało, że porzuciła Pani parawan oraz lalki i odważnie wkroczyła na scenę?

To prawda, że przez pewien czas studiowałam na wydziale lalkarskim i bardzo podobało mi się „chowanie” za parawanem. Ale przyszedł taki moment, kiedy stwierdziłam, że mam dość ukrywania się i muszę stanąć oko w oko z publicznością. Tak rozpoczęła się moja miłość do

sceny, która trwa do dziś. Kocham teatr! A kino? Wciąż czekam na dobrą, dużą rolę, podobną do tych, jakie udało mi się zagrać u Krystiana Lupy.

Jak Pani znosi nieustanne kursowanie między Wrocławiem a Warszawą?

Nie narzekam. Poza tym od pewnego czasu zadamawiam się w stolicy: wynajęłam mieszkanie, otrzymałam kolejną propozycję pracy. Na razie przyglądam się temu miastu, ale niewykluczone, że zatrzymam się w nim na dłużej.

Zatem na upragniony remont domu zapewne nie ma już Pani czasu.

Jestem w trakcie jego odnawiania. Na razie moja uwaga skupiona jest na ogólnym wyglądzie. Na remont wewnątrz nie nadzedł jeszcze odpowiedni czas.

■ ROZMAWIĘŁA:

BAJKA WŁODARSKA-MOLEDA